

torzy wrażeń, między którymi nie brakło i żadnych przygód przedstawicieli płci pięknej, chcących wziąć udział w ekspedycji. Książę odmówił jednak wszystkim ze względu na to, że tak trudna wyprawa udać się może jedynie nielicznej grupie osób. Zabiera on ze sobą niemal tylko tych, którzy mu towarzyszyli w dwóch poprzednich wyprawach, do góry św. Eliasza w Alasce i do bieguna, między nimi trzech najdoświadczeńszych przewodników alpejskich. Wyprawa ta ma kosztować 300 tysięcy lirów. Ścisłe naukowego charakteru podróż mieć nie będzie, owocem jej zaś będzie nowa książka, opatrzona w rycinę, według fotografii, zrobionych w czasie wyprawy przez fotografa Botte, który należy do członków ekspedycji.

Wyprawa księcia Ludwika, którego portret dziś zamieszczamy, wyruszy w połowie kwietnia na specjalnie w tym celu najętym statku ze Specii przez Port Said do morza Czerwonego, mianowicie do portu Mombaza. W Mombazie do karawany włoskiej przyłączy się eskorta murzynów, która ją odprowadzi aż do stóp Ruwenzori. Tam murzyni, jako nie wytrzymali na zimno, dochodzące do 20°, zatrzymają się, a tylko Włosi pójdą w dalszą drogę. Według obliczeń, wdrapanie się na Ruwenzori przypadnie w miesiącu czerwcu. A więc za kilka miesięcy tajemniczy „król obłoków“ ugnie dumne czoła pod stopami księcia Abruzzów.



Inflanty w ogniu: Przed karczmą przydrożną, stanowiącą kwaterę dowódcy, oddział ekspedycji egzekucyjnej zdaje raport o spaleniu wsi łotewskiej, w której natrafiono na ślady ruchu rewolucyjnego.

## Sami na siebie.

Fotografia młodzieńczej orkiestry przygrywającej codziennie na ślizgawce, przy placu Wareckim w Warszawie położonej: obraz, pozornie jakich wiele; a jednak godzien jest ilustracji ze względu na wymowny przykład samopomocy uboższej uczącej się młodzieży. Młodociana ta orkiestra składa się bowiem z samych uczniów konserwatorium muzycznego oraz gimnazjalnych, bardziej

w grze instrumentalnej już posuniętych. W ten sposób młodzi ci a pozbawieni środków na kształcenie się uczniowie zarabiają sami na siebie i na swoich kolegów, grając codziennie za stosowną zapłatą na ślizgawce.

Pieniądze w ten sposób uczciwie zapracowane obraca specjalny zarząd na zapłacenie potrzeb uczniowskich, jak opłatę szkolną, książki, odzież, żywność itp., skutkiem czego ani młodzież sama

nie potrzebuje się uciekać do dobroczynnej ofiarności publicznej, ani też nikt za nią nie potrzebuje prosić po pismach i składkować po domach.

Praca żadna nie uchybia nikomu, a tak mądrze i szlachetnie pojęta samopomoc zaszczyt przynosi młodzieży samej.

B-t

## Stan wojenny w Warszawie.

Wprawdzie nie brak już wieści o rychło mającym nastąpić zniesieniu stanu wojennego w Warszawie, nie brak nawet codziennej plotki, iż już poczyniono stosowne ku temu zarządzenia, a jednak tak cierpliwie oczekiwane odwołanie zawodzi, chociaż od dwu już tygodni nie zaszedł żaden gwałtowniejszy wypadek ni objaw rewolucyjny. Toteż trwają w dalszym ciągu rygory stanu wojennego z przeciągającymi miasto całe patrolami wojskowymi, ku czemu codziennie na zmianę przeznaczane są większe oddziały pułków piechoty z odpowiednimi rozkazami dla dowódców i oficerów. Oddziały te przybywają każdego dnia o godz. 10-ej przed główną strażnicą przy placu Saskim, czasami z orkiestrą pułkową, gdzie odbywa się przegląd, wymiana posterunków, poczem nowe oddziały rozchodzą się po mieście na swoje miejsca przeznaczenia, dawne zaś zluźowane odchodzą do koszar.

Poza stanem wojennym wygląda to tak samo niepokojnie jak zmiana przy odwachach krakowskim lub lwowskim, gdzie przybywa tylko mały oddział z dwudziestu kilku ludzi złożony. To też codzienny obraz większego nagromadzenia wojska przed główną strażnicą, jaki przedstawia załączona tu ilustracja, ma zawsze i tłum ciekawych w asyście, który czeka spokojnie tak długo, dopóki zmiana nie zostanie dokonana. Obraz ten zniknie z chwilą zniesienia stanu wojennego na powrót, tymczasem jednak stanowi aktualność codzienną, zasługującą na ilustrację.

Bejot.

## Inflanty w ogniu.

Już się zdawało, że spokój zapanowuje w krajach Nadbałtyckich. Dochodziły wieści z Inflant, z Kurlandii, że na skutek groźnego postępowania ekspedycji egzekucyjnych, poznikały naraz objawy wrzenia rewolucyjnego i ustała działalność komitetów powstańczych, z których tylu wszak rozstrzelano po wsiach i miastach prowincji Nadbałtyckich. Tymczasem zdaniem tak poważnych informatorów, jak dziennik „Ruś“ — wyprawy generałów Sułłohuba, Orłowa, Bezobrazowa, oraz różnych von Siewersów, zrobiły poniekąd fiasko zupełne. Nie ustaje bowiem ruch rewolucyjny — mimo masowych rozstrzelań, mimo niszczenia ogniem całych wsi. Na terror odpowiadają Łotysze terrorem. Toteż ani na dzień nie ustają na wszystkie strony zamachy w tym rodzaju, jak napad na ks. Putianina, który ma być ciężko ranny.

Podobno tajemniczy Maksym, o którym to przed tygodniem pisaliśmy obszerniej, a który był głó-



Inflanty w ogniu: Na jednej z ulic Rygi patrol wojskowy zatrzymał przechodnia, sprawdza jego legitymację i szuka broni, której nie wolno nikomu nosić w czasie stanu wojennego w krajach Nadbałtyckich.